

POEZJA

Marcin Jurek

Parawany

Półleżąc – chyba – obok sennej prostoty,
NIGDY beznamiętnie droczy się ze sobą.
Ma w sobie trochę z tej oczywistości,
Co dzięki reżyserii wiecznie trzyma w napięciu.
Tym bardziej, że dokumentnie może się rozebrać,
Obejrzeć z tyłu, rozchylić zdarzenia
I ułożyć, choćby w serię żywiołowych aktów.
Bez ponoszenia kosztów i obietnic.
Nie ma więc potrzeby troszczyć się o związki
Z konkretnym miejscem, z polityką władzy,
Bo konsekwencje mają naturę hipotez.
Nic jej nie pogania, nic jej nie gniecie
– Może z wyjątkiem ukrytych niepowodzeń,
Dlatego nie jest skora do decyzji.
Ale to znaczy, że nie mając smaku,
Potrafi bezkarnie dysponować czasem.
Urok kalkulacji oraz wdzięk strategii
Mogą szybować w dowolnych kierunkach.
Filozofia NIGDY szczelnie wypełnia ramę przeznaczenia,
Ma zatem mgliste pojęcie o niebezpieczeństwie.
To, co zwyrodniało w tym czy w tamtym stuleciu,
Zostaje wyłuskane z bezmyślnych okrucieństw.
Nie bywa, w prawdzie, dla niej obojętne,
Co tak wytrwale jest w stanie porażać,
Lecz jeśli można odwlekać w nieskończoność...
W tym łagodnym półcieniu jej prawdziwą miłością
Nie jest pojednanie, ale rekonstrukcja.

Zupełnie inny półmrok oślepia
Filozofię ZAWSZE.
Strach, czy da się teraz uciec,
Zanim zwali się ściana
I rozłupie połowę miasta.
Tylko jak oszukać, Boże...
Jak oszukać nieświadomość?
I po co? Skoro świat
Zapadł się bez powodu?
Szkoda słów,
A modlić się w biegu
Chyba nawet lepiej,
Bo teraz od udręki

Trzeba się wywinąć
Nawet kosztem ślepoty,
Wynieść się,
Wymknąć już teraz chorobie,
Głodowi, klęsce,
Uciec rozłupanym
Po omacku, bez planu,
Bo już nie można rozdzielić
Głuchego obłądu
Od gniewu i od bezsilności
I od żywej rany...
Zresztą, co za różnica,
Złej czy dobrej,
Jeśli nie wiadomo,
Bo niszczy wszystko,
Czego dotknie, co rozogni,
Obrzęk... bez odniesień...
Chryste... byle wynieść skórę,
Byle dalej stąd, szczerze...
Bo nikt nie wie dokąd,
Byle złapać oddech,
Odzyskać na chwilę pamięć...
Ale ten strach...
Strach, czy da się teraz uciec...
Zanim zwali się ściana...

Nie wiem, na ile zasłaniam moje lęki, ale...
Tak sobie wyobrażam te parawany,
Chyba jedyne, na których nieuchronność mówienia
Zawiesza cierpliwe zalety tajemnicy,
Bo za mowę rekonstrukcji i za mowę szczerości
Chronią się personalia i godność, potem rola.
Dlatego ciężko tym filozofiom prowadzić dialog...
Spór... albo się procesować,
Boże... jak ciężko...